

Projekt 1775, czyli nowa historia Polski [FELIETON]

Prezydent Trump powołał „Komisję roku 1776”, która ma za zadanie „wypracować odpowiednio patriotyczną narrację przeszłości”. Nietrudno przewidzieć rozwój wypadków, w którym wizja przeszłości, stanowiąca jedno z ważniejszych spoiw amerykańskiej wspólnoty politycznej, ostatecznie rozpadnie się w wyniku wojny kulturowej – pisze Wojciech Stanisławski w nowym felietonie z cyklu „Barwy kampanii”.

Zacznijmy od wzorca amerykańskiego. „The 1619 Project” uruchomiony został, rocznicowo, już ponad rok temu: magazynowe wydanie *The New York Times* z 14 sierpnia 2019 zawierało stustronicową wkładkę wypełnioną rozprawami, fotoreportażem, opowiadaniem i wierszami. Jak zadeklarowała inicjatorka tego interaktywnego przedsięwzięcia, dziennikarka *The New York Times* Nikole Sheri Hannah-Jones, celem „Projektu 1619” było ujęcie w nowe ramy historii USA tak, by jej osią stało się doświadczenie niewolnictwa i wkład Afroamerykanów w dzieje Stanów Zjednoczonych.

Mimo nieśmiałych protestów części historyków akademickich projekt ruszył z kopyta. W tej, by sięgnąć po stosowny termin, „metainterpretacji dziejów” przeszłość Stanów rozpoczęła się wraz z przybyciem pierwszego transportu niewolników z Afryki do jednej z

Celem „Projekt 1619” było ujęcie w nowe ramy historii USA tak, by jej osią stało się doświadczenie niewolnictwa i wkład Afroamerykanów w dzieje Stanów Zjednoczonych – deklaruje Nicole Sheri Hannah-Jones

kolonii wirginijskich. Reszta była tego pokłosiem: wojna o niepodległość USA była próbą ochrony interesów amerykańskich plantatorów przez ambicjami abolicjonistycznymi Wielkiej Brytanii, Jerzy Waszyngton – handlarzem żywym

towarem. Najnowszą zaś ambicją Nikole Hannah-Jones jest wprowadzenie kursu historii zbudowanego na narracji „The 1619 Project” do szkół podstawowych. Szczególny nacisk położony ma być przy tym na dekonstruowanie standardowej narracji historycznej (Kolumb, kwakrzy, Konstytucja, Kennedy) – często, jak to przy dekonstrukcjach bywa, jeszcze przed jej przyswojeniem.

Prowokacje intelektualne są zwykle skuteczne: na projekt nowego kursu historii najpierw ze typową dla siebie dawką uniesienia zareagował Newt Gingrich, następnie z projektem wstrzymania funduszy federalnych dla szkół wdrażających „Projekt 1619” wystąpił republikański senator Tom Cotton, 17 września tego roku zaś prezydent Trump powołał „Komisję roku 1776”, która ma za zadanie „wypracować odpowiednio patriotyczną narrację przeszłości”. Nietrudno przewidzieć rozwój wypadków, w którym wizja przeszłości, stanowiąca jedno z ważniejszych spoiw amerykańskiej wspólnoty politycznej, ostatecznie rozpadnie się w wyniku wojny kulturowej.

A teraz, jak mawiają komentatorzy sportowi, przenieśmy się na krajowe boisko. Różne są bowiem metainterpretacje dziejów: jednej dokonał w swoim czasie Karol Marks, innej, niedługo potem, Michał Bobrzyński i krąg Stańczyków, dziś zadanie to podjęło w Polsce dwoje poetów: Krzysztof Cwynar i Bożena Umińska-Keff.

Zacznijmy od Krzysztofa Cwynara. Któż powyżej siedemdziesiątki nie kojarzy uczestnika Opola i filaru „Podwieczorku przy mikrofonie”, nagrywającego dla enerdowskiej telewizji niemieckie wersje polskich piosenek ludowych? Z bezkompromisowością, która stanowi zasadniczy rys jego osobowości twórczej, w latach 70. Cwynar występował na Festiwalu Piosenki Radzieckiej, na początku lat 80. koncertował dla amerykańskiej Polonii, na przełomie lat 80. i 90. – na festiwalach kultury kresowej, a w dwie dekady później nagrywał płytę „Santo subito”. W ponad stu tekstach jego autorstwa dostępnych w internecie (od „A przy żniwach wojsko” po „Życ dla miłości”) uderza odwaga eksperymentów formalnych, wizjonerskie traktowanie rymów, krótko mówiąc: talent. „Słoneczko nad Polską / A przy żniwach wojsko / A pszeniczka złota / Ludziom żyć ochota. / Jaba daba daba da / Jaba daba daba da / A pszeniczka złota / Ludziom żyć ochota”.

Ostatnio jednak panu Krzysztofowi nie do słońca: z troską pochyła się nad losem ojczystego kraju. „Kraju udawanej wiary / Tu, gdzie spłonął «człowiek szary»... / Kraju bredni o wybuchu, / Zastraszania i podsłuchu. / Bo gdy «ściany mają uszy» / Dyktatury nikt nie ruszy / Tej, co wrota swe otwiera / Na Piłata i Hitlera”. Mocne, wyważone słowa

Różne są metainterpretacje dziejów: jednej dokonał w swoim czasie Karol Marks, innej Michał Bobrzyński i krąg Stańczyków. Dziś zadanie to podjęło w Polsce dwoje poetów: Krzysztof Cwynar i Bożena Umińska-Keff

„Brunatnej ballady” (płyta ma się ukazać tej jesieni) poruszyły wielu, od dziennikarzy OKO Press po Bożenę Umińską-Keff, która poświęciła jej felieton na łamach „Krytyki Politycznej”.

Eseistka, literaturoznawczyni i poetka odnotowała „Brunatną balladę”, zgodziła się z częścią zawartych w niej ocen, w swojej polemice skrytykowała ją jednak, uznając za „typową ekspresję postaw części polskiej inteligencji”. Apostrofy w rodzaju „Kraju tortur na komendach” i mocny patos pointy „Brunatna ballada do wnętrza się wkradła / ojczyzny Chopina i w dom Jana Pawła” uznała jednak nie za przesadne, lecz – za zbyt połowiczne.

„Jak to – «wkradła się»? Zawsze tu była! Jak mogła się wkradać do własnego domu? To jej dom, ma klucze. Chopin, owszem, był tu przelotnym lokatorem, i co z tego? Gdyby ten dom Chopina nie był też domem brunatnych patriotów – piosenka nie zaczynałaby się tak, jak się zaczyna. Gdyby kolor brunatny nie był tu kolorem dawnym, pradawnym nawet, któż by palił Żydów w stodole, kto by się za nim uganiał po lasach, po komórkach, któż by zarzynał dzieci, gwałcił i mordował, obdzierał do naga i odbierał ostatni grosz na przeżycie? Gdyby się «wkradała» ta brunatność, gdyby była desantem z zewnątrz, czy kobiety w Polsce zostałyby pozbawione podstawowego prawa do

własnego ciała, jakie obowiązuje wszędzie, wszędzie w Europie, poza Polską? Gdyby się „wkradła”, to czy 11 listopada stałby się świętem wściekłych nacjonalistów, antysemitów, homofobów, mizoginów, faszystów, nazioli?” – pyta.

*Metainterpretacja dziejów
Polski, jakiej dokonała Bożena
Umińska-Keff, mogłaby swoim
radykałizmem zawstydzić
Nikole Hannah-Jones*

Metainterpretacja
dziejów Polski, jakiej
dokonała Bożena
Umińska-Keff,
mogłaby swoim
radykałizmem
zawstydzić Nikole
Hannah-Jones.

Spółeczeństwo, jakie współtworzymy, naznaczone jest nie tylko immanentnym antysemityzmem, warcholstwem i przemocą. Wers po wersie wecuje Keff Cwynara i stawia kropki nad i sięgające daleko poza banalny antypisowski rant. „Kraj hołdowania zeru” to zdaniem poetki nie prztyczek pod adresem polityka, lecz dostrzeżenie faktu, że „w Polsce od czasu rozszerzonych «swobód szlacheckich», od czasu wolnej elekcji, na tronie osadzano najczęściej kandydata bez ambicji politycznych, który patrzył na tron Polski jak na doraźną korzyść, na synekurę i bez większego oporu poddawał się naciskowi szlachty. A jeśli miał więcej charakteru, to napotykał taki jej opór, że i tak niewiele mógł zdziałać”.

Cwynarowa „historia zakłamania” to w wizji Keff nic innego, jak wzmówienie ludziom o pochodzeniu chłopskim, małomiejskim czy proletariackim fantazmatu „wywodzenia się od Narodu Szlacheckiego”. Żadna wydarzenie, żadne procesy, jakie miały miejsce w Rzeczpospolitej nie zasługują w oczach filozofki i publicystki nawet na

cień sympatii. „Poza rodziną wszystko było niepewne. W rodzinie zaś wszystko było «trzymane do kupy» i przeciwko innym dzięki władzy i przemocy ojca rodziny. Co tych ludzi łączyło? Podejrzliwość wobec innych, brak zaufania, interesowność, brak szacunku wobec prawa”.

W tej zaś sytuacji łzawa pointa, lament nad „Polską Chopina, Jana Pawła II, Bońka i Wałęsy” dobry jest dla ckliwych emerytów z KOD. Umińska-Keff stawia kropkę nad i: „może ta brunatność pochodzi od czerni, może mieszka w kościele, skąd jest roznoszona przez wiernych i niewiernych jak COVID-19?”. A Jan Paweł II? Poetka gorzko wzdycha nad „przekonaniem inteligencji, że nadaje się on na patrona demokracji”, po czym obala je czym prędzej. Nie nadaje się.

*Co było poezją staje się
publicystyką. Co było
ekspresyjną, groteskową wizją
– staje się diagnozą*

Te frazy o „Polsce
jako domu
brunatnych
patriotów”, same w
sobie dość
straszliwe, miały
swoją moc przed

tuzinem lat, kiedy Bożena Umińska-Keff wydała głośny „Utwór o Matce i Ojczyźnie”. Tamten zapis traum, doświadczanych na płaszczyźnie rodzinnej, międzyludzkiej, historycznej, traum samotności i „drugiego pokolenia Zagłady”, splot lęków, hysterii, emocjonalności i pretensji nużył, ale i przejmował; był świadectwem jednostkowego doświadczania świata, pisanym z perspektywy zdartej skóry – choć i najzarliwszej niechęci do ludzi wokół, do społeczności widzianej jako tłuszcza wolna od empatii i rozsądku, homofobiczna i antysemicka, którą tylko lenistwo i niedołężność wstrzymują od pogromu. „Żydzi pedały! I Żydówki lesby, i feministki żydzianki! (...) Żydzi – Żydy! I

Niemcy też żydzi! I Ruskie żydoskie! (...) Widzew żydy!!! Legia żydzi!!! I Po-lo-nia żyd-ki!!!” – wyje kwartet pacjentów przychodni rejonowej w „Epilogu” poematu.

Co było poezją (a na scenie Teatru Polskiego, w reżyserii Jana Klaty – dramatem), staje się publicystyką. Co było ekspresyjną, groteskową wizją – staje się diagnozą. „Tylko rewizja paradygmatów własnej kultury może nas zbawić” – pisze w ostatnim akapicie swojego szkicu Bożena Umińska-Keff, ja zaś zastanawiam się, jaki projekt wyrosnąć może z podobnej refleksji. To może być „Projekt 1906”, czyniący osiłą polskiej historii pogrom, do jakiego doszło w czerwcu 1906 roku w Białymstoku. „Projekt 1775”, podporządkowujący narrację tysiąclecia prześladowaniu czarownic (według anonimowej relacji, na wzgórzu w pobliżu Ostrzeszowa doszło w owym roku do spalenia na stosie kilku oskarżonych o czary kobiet). Lub choćby „Projekt 1985”, dla upamiętnienia ofiar niesławnej akcji Hiacynt. Potem zaś ktoś o pokroju i subtelności Newta Gingricha, ot, choćby poseł Tarczyński, oprotestuje to przedsięwzięcie – i resztki wspólnej wizji przeszłości sprują się niby postaw sukna. Sienkiewicz może i był ckliwy jak Cwynar, ale miał niezłe metafory.

Wojciech Stanisławski

Przeczytaj inne felietony Wojciecha Stanisławskiego z cyklu „Barwy kampanii”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

